

Brzeziński, polityk-mason jakiego jeszcze nie było

28 października 2022

Gates, Soros, Rothschild, Rockefeller – tych nazwisk nie trzeba szczególnie przedstawiać. Zadziwiające jest jednak jak mało osób wśród ludzi świadomych kojarzy Zbigniewa Brzezińskiego, gdyż śmiało można go postawić w jednym rzędzie z wyżej wymienionymi.



Wśród polityków, którzy nigdy nie zostali przywódcami państw nie było prawdopodobnie nigdy w historii takiego, który miałby większe wpływy. Warto więc przypomnieć sobie dokładnie tą postać, bo jej cień ciągnie się i prawdopodobnie będzie długo ciągnął za nami jeszcze długi czas.

Kariera polityczna urodzonego w Polsce Zbigniewa Brzezińskiego na dobre rozpoczęła się pod koniec lat 1960., kiedy został zatrudniony w Biurze Planowania Politycznego Departamentu Stanu, a potem podczas kampanii wyborczej był jednym z doradców kandydata na prezydenta USA Huberta Humphreya (który ostatecznie przegrał). Dalej robi się już tylko ciekawiej.

Brzeziński był istotnym członkiem wszystkich najważniejszych

tajnych stowarzyszeń. Mało tego! W 1973 r. został, razem z Davidem Rockefellerem, współtwórcą (i pierwszym przewodniczącym) jednego z nich – Komisji Trójstronnej. Nikogo zapewne nie zdziwi, że przedłożenie jej projektu i decyzja o utworzeniu zapadła rok wcześniej na spotkaniu Grupy Bilderberg.

W 1977 r., za prezydentury Jimmy'ego Cartera Brzeziński został doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego. Zakres jego władzy był tak duży, że kiedy Cyrus Vance, sekretarz stanu dążył do osłabienia napięć w relacjach USA z Iranem, Brzeziński zakulisowo starał się eskalować konflikt. W wyniku nieustannych tarć Vance w końcu zrezygnował. Oczywiście kariera Brzezińskiego nie zakończyła się na Carterze – był doradcą tamtejszych prezydentów aż po Obamę. Wyróżnia go jednak co innego.

Zbigniew Brzeziński miał specyficzną filozofię na temat funkcjonowania świata. Uważał, że na jego czele powinno stać tylko jedno imperium, bez dzielenia się władzą. A jako że Stany Zjednoczone to demokratyczny, prawy kraj, stojący na straży dobra i pokoju, więc tylko jemu należy się ta rola. Ponadto propagował utworzenie światowego rządu, który będzie sprawował, dzięki rozwijającej się technologii, całkowitą kontrolę nad obywatelami poszczególnych państw dzięki maksymalnej inwigilacji. I to nawet jeżeli społeczeństwom nie będzie się to podobać.

Tak, tak! Brzeziński w swoich książkach pisał o tym wprost, bez żadnego kręcenia! I dążył do tego, wraz ze współtowarzyszami, bez względu na koszty.

Miał również inną obsesję. Zniszczenie za wszelką cenę Związku Radzieckiego, w którym widział (słusznie) największego rywala i wroga. Pragnął tego tak bardzo, że w wywiadzie w 1998 r. dla „Le Nouvel Observateur” arogancko zdradził, że w 1979 r. Stany Zjednoczone celowo sprowokowały ZSRR do zbrojnego zaangażowania w wojnę w Afganistanie poprzez wsparcie

mudżahedinów, na czele z Osamą bin Ladenem (z którym poznał się osobiście) już pół roku przed wybuchem konfliktu. Na pytanie czy nie żałuje, że USA przyczyniły się do rozwoju terroryzmu na świecie odpowiedział, że dla świata ważniejszy jest rozpad ZSRR niż rozwój Talibanu.

Cel udało się osiągnąć – był to gwóźdź do trumny Związku Radzieckiego. Brzeziński jednak na tym nie poprzestał.

W kolejnych latach przekonywał cały świat, że Rosja jest tym samym co Związek Radziecki i że kontynuuje jego imperialną politykę, więc trzeba dążyć do jej unicestwienia. Efektem tej polityki było m.in. utworzenie Amerykańskiego Komitetu na rzecz Pokoju w Czeczenii, na czele którego stanął właśnie Brzeziński. Nie dziwi więc późniejsza krwawa eskalacja poprzez podpuszczanie czeczeńskich bojowników, a celem było osłabienie Rosji i odcięcie od złóż w regionie Morza Kaspijskiego.

Dalej jest atak na Syrię w celu obalenia tamtejszego prorosyjskiego rządu, a także realizacja opracowanego przez Brzezińskiego „Projektu Ukraina”, zakładającego uzyskanie przez nią niepodległości (skutecznie). Następnie wciągnięcie jej w strefę wpływów NATO-USA, czego początkiem była pomarańczowa rewolucja, a nieco później Majdan i obalenie Janukowycza. Oprócz podporządkowania państwa ukraińskiego interesom USA celem było (i jest) zlikwidowanie bufora, którym była Ukraina dla Rosji na wypadek ewentualnego ataku ze strony NATO i umożliwienie bezpośredniego uderzenia spod jej granic.

Jeżeli chodzi o inne ofiary imperialnej polityki USA i doktryny Brzezińskiego, były to przede wszystkim: Irak, Serbia i Libia, a więc i likwidacja odpowiednio Husajna, Miloševića i Kaddafiego, którzy zdecydowanie odrzucili podporządkowanie swoich państw interesom Amerykanów.

Wartą odnotowania jest sytuacja z 1985 r. Właśnie wtedy, w obliczu zbliżającego się upadku radzieckiego komunizmu przedstawiciele polskiego rządu, na czele z Jaruzelskim,

polecieli spotkać się w willi Davida Rockefellera z nim samym oraz oficjelnymi Stanów Zjednoczonych, by omówić przekazanie Polski w ręce kapitalistów. Na czele amerykańskiego przedstawicielstwa stanął nie kto inny jak Zbigniew Brzeziński, którego notatki i uwagi ze spotkania można nawet znaleźć po dokładnym przeszukaniu internetu.

Inne ciekawostki na jego temat: popierał ruch solidarnościowy, a w 1994 r. wysunięta została jego kandydatura na prezydenta Polski, którą na szczęście odrzucił.

W odniesieniu do przyjaciół często używa się określenia „nierozłączni”. W przypadku Davida Rockefellera i Zbigniewa Brzezińskiego jest ono wyjątkowo trafne. Obydwaj umarli w 2017 r. i patrząc na ich poglądy i dokonania możemy raczej oddychać z ulgą.

Autorstwo: Radek Wicherek (Polaku Dawaj z Nami)

Zdjęcie: [Tobias Kleinschmidt](#) (CC BY 3.0)

Źródło: WolneMedia.net

Źródłografia

1. Baldwin, Heartsong, „Ukraińska szachownica. Kto i po co wywołał wojnę na Ukrainie?”
2. Wikipedia
3. Jim Marrs, „Oni rządzą światem”